Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 35. **Bochum, dnia 30 sierpnia 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 16 po Świątkach.

LEKCYA. Efez. III. 13—21.

Bracia! proszę was, abyście nie ustawali w uciskach moich za was, która jest chwała wasza. Dla tego klękam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego, Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie ojcowstwo na niebie i na ziemi jest nazywan; aby wam dał wedle bogactw chwały swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha jego wewnętrznego człowieka. Aby mieszkał Chrystus przez wiarę w sercach waszych, w miłości wkorzenieni i ugruntowani, żebyście mogli pojąć z wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i wysokość i głębokość i poznać przewyższającą naukę, miłość Chrystusową, abyście byli napełnieni wszelkiej zupełności Bożej. A temu, który mocen jest wszystko daleko obficiej uczynić, niż prosimy albo rozumiemy, wedle mocy, która w nas skutecznie robi. Jemu chwała w kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie rodzaje wieku wieków. Amen.

EWANGIELIA. Łuk. XVI. 1—11.

W on czas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w sabat jeść chleb, a oni go podstrzegali. A oto człowiek niektóren opuchły był przed nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w sabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A on ująwszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnią, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snać poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego: a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedyby ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu; że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał; rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie.

O upomnieniu bliźniego.

Dla miłego pokoju i zgody trzeba nam wiele cierpliwie znosić, nieraz też na wiele

rzeczy i słów milczeć i spokojnie patrzeć, jeżeli przestroga i upomnienie byłyby bez skutku, albo sprawę jeszcze pogarszały. Z drugiej atoli strony pewno jest, że trzeba nam nie raz powiedzieć dobre słowo i upomnienie, chociaż miałoby się zdawać, że przez to nic dobrego się nie osiągnie. Pan Jezus w dzisiejszej św. Ewangielii daje nam w tym względzie świetny przykład. Był on zaproszony do przedniejszego faryzeusza na ucztę. Towarzystwo przy stole było dla niego nie szczególne. Podstrzegano go pilnie, czy może coś nagany godnego nie uczyni. Pomimo to poszedł Pan Jezus i starał się w łagodny sposób tych zawziętych przeciwników i wrogów pouczyć i na dobrą drogę naprowadzić. Przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali, mówił do nich: „Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snadź poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie.“ Tak mówi Zbawiciel, a ja z tej okazyi, miły Czytelniku, wskażę ci obowiązek braterskiego upomnienia i pouczenia.

1. Trzeba przyznać, że każdy z nas ma przed Bogiem i swojem sumieniem ścisły i święty obowiązek sumiennie dbać o zbawienie bliźnich, o ich cnotę, niewinność i religią, najprzód przedewszystkiem swych podwładnych, krewnych i domowników, tak małżonkowie nawzajem o siebie, o dzieci, służbę i domowników starać się powinni, a potem dbać też powinniśmy o zbawienie wszystkich innych ludzi, o ile możemy i o ile rozsądnie do tego jesteśmy zobowiązani. A więc mamy drugich powstrzymywać od złego, strzedz, upominać, pouczać, karcić i karać, jak np. dzieci nakłaniać do dobrego, do życia prawdziwie chrześciańskiego, do uczęszczenia do św. Sakramentów i na nabożeństwa, do ćwiczenia się w modlitwie, miłosierdziu i łagodności z miłością lecz na prawdę, z naciskiem i wytrwałością je przytrzymywać. Naturalnie, że przytem wszystkiem trzeba się brać do dzieła z chrześciańską mądrością i tak wszystko urządzić i kierować, że skutek dobry będzie niechybny. Jak w szczególnych przypadkach trzeba poczynać, co czynić, a co opuścić, do tego trzeba prosić gorąco Boga o oświecenie, samego siebie pouczać, w wątpliwych rzeczach pytać się o radę spowiednika — do tego jesteśmy wszyscy z pewnością obowiązani i z tego sądzeni z pewnością będziemy, tak pewno, jak Pan Bóg jest w niebie. Wiem dobrze, że wielu przyjdzie tu z wymówkami, ażeby się od tego obowiązku wymówić, dla tego przypatrzmy się najgłówniejszym wymówkom, a przy tej okazyi i to i owo bliżej sobie wyjaśnimy.

2. Gdy chodzi o obcych ludzi, to mówimy zwykle: „Co mnie ma obcy obchodzić?“ Lecz czy nie uczy Zbawiciel w przypowieści, że wszyscy ludzie są naszymi bliźnimi? Czyż nie każdy człowiek jest stworzeniem Bożem, z duszą nieśmiertelną? Czyż go nie odkupił Pan Jezus krwią przenajświętszą? Czyż on nie twój współtowarzysz w pielgrzymce do wiecznego żywota? Czyż on nie będzie nieskończenie nieszczęśliwy, gdy w grzechu żyć będzie i umrze? Czyż to jego niebezpieczeństwo nie pobudza cię do litości? A ty jeszcze śmiesz mówić: „Co mnie obcy obchodzi?“ Oczywiście nie jesteś obowiązany wpadać gwałtem obcym i sąsiadom do domu i im kazania prawić, gdzie i kiedy ci do głowy wpadnie, lecz przy danej okazyi lub gdy ją łatwo znaleść możesz, wtedy powiedz dobre i stósowne słowo. Znajdzie ono może posłuch. Surowy obowiązek chrześciańskiej miłości bliźniego nagli cię do tego.

3. „Upominać i karcić jest sprawą duchownej i świeckiej zwierzchności, kapła-

nów, nauczycieli, przełożonych, lecz nie moją". To jest druga wymówka. Odpowiadam: Oczywiście jestto ich obowiązkiem, na to ich Pan Bóg ustanowił; lecz również jestto i twoim obowiązkiem, bo przykazanie miłości bliźniego każdego obowiązuje. Tak, przełożeni nie mogą upominać często, bo wszystkich potrzeb poddanych nie znają i znać nie mogą. Jakże bowiem może np. ksiądz proboszcz wszystko wiedzieć, co się w domach, po familiach dzieje, gdzie nauki i upomnienia potrzeba? Nie, wiedzieć on wszystkiego nie może. Zdarza się też nie raz, że jego przestrogi i nauki nie przyjmują i niechętnie słuchają. „Posądzają mnie, obmawiają, oczerniają mnie tak ludzie, Jegomość, to stare baby ks. Dobrodziejowi tak naplotły, to nie jest prawda itd." — mówią tacy. W takich przypadkach dolewa się tylko oliwy do ognia, i wszelkie upomnienie i przestroga jest daremna. Tu może nieraz pan, ojciec, matka. przyjaciel lub sąsiad w zgrabny sposób wiele więcej naprawić, jak ks. Proboszcz. O gdyby tak wszędzie się działo, ile to dusz byłoby naprawionych i uratowanych.

4. „Lecz mnie za złe wezmą, wyśmiewają się ze mnie, będę miał tylko nieprzyjemności, przykrości i nienawiść i tym podobnie!"

Lecz i ta wymówka jest niesłuszna i nie znosi obowiązku braterskiego upomnienia. Weź się spokojnie i mądrze do dzieła, bądź łagodny i przezorny w mówieniu, a zdziwisz się, jak mądre, łagodne i miłości pełne słów cudów prawie dokazują, ażeby błądzącego naprowadzić na drogę prawą tak, że zamiast obelgi i niechęci znajdziesz podziękę i uznanie. A przypuśćmy, że błądzący przez pewien czas okaże ci się niechętnym i niewdzięcznym i obraźliwym, bądź pewien, uzna on swe głupstwo, a tymczasem pocieszaj się tem, co mówi Pan Jezus: „Błogosławieni, co prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości"; zapłaci ci to z pewnością Pan Bóg.

5. Mówią też niektórzy: „Mam ci ja sam z sobą dosyć do czynienia i nie mogę przy najlepszej chęci o drugich się troszczyć!"

Tak mówi albo lenistwo, obojętność, albo też nierozum. Policzże, ile ci to czasu zabierze, gdy ty temu lub owemu przy okazyi uwagę zwrócisz, upomnisz go, przestrzeżesz... a z pewnością przyznasz, że czasu masz dosyć nadto. Przyznaj tylko otwarcie, czy to nie jest strach albo obojętność, które cię od obowiązku powstrzymują? albo nierozum? Przecież ty przez mądre i braterskie upomnienie czynisz najpiękniejsze dzieło miłości, starasz się przez to w szczególny sposób i o własną duszę. A gdy Pan Bóg czegoś od nas żąda, czy on może żądać od nas czegoś niemożliwego? Czyż mamy myśleć i mówić z bezwstydnym Kainem: „Co mnie to obchodzi, czyż ja jestem stróżem brata mego?" O nie, nigdy, przenigdy! I w tym względzie wypełniajmy sumiennie i gorliwie wolę Bożą i starajmy się o dusze bliźnich naszych. Ma się rozumieć, że najprzód powinniśmy się troszczyć szczerze o zbawienie duszy własnej, aby nam nie powiedziano: „Widzisz w oku brata twego źdźbło, a belki w oku twojem nie widzisz!" Niech nas Bóg od tego strzeże! Amen.

Dla każdego.

Pytania i odpowiedzi katechizmowe.

Pytanie: Czy może kto odebrać rozgrzeszenie, gdy na św. Spowiedzi ze strachu lub wstydu tai grzechy?

Odpowiedź: Nie, chociażby mu kapłan tysiące razy dawał rozgrzeszenie. Kto więc skłamał na Spowiedzi świętej, a potem powiada, że dostał rozgrzeszenie, to albo nie wie, co mówi, albo znów kłamie.

Pytanie: Jeżeli pierwsza Spowiedź jest świętokradzka, czy drugie Spowiedzie mogą być dobre i ważne?

Odpowiedź: Nie — wszystkie są świętokradzkie.

Pytanie: Cóż taki czynić powinien, co na Spowiedzi grzech ciężki zataił?

Odpowiedź: Powinien tę Spowiedź i wszystkie następne powtórzyć, a nie tylko ów grzech zatajony. — „A przecież ja się z innych grzechów spowiadał“, — wymawiają się grzesznicy. Spowiadaj ty się milion razy, powiadam ci, skoro tyś jeden grzech zataił, to nic nie masz odpuszczonego, a przecież na Spowiedzi głównie chodzi o odpuszczenie, a nie spowiadanie. Chcesz mieć od nowego Spowiednika rozgrzeszenie, to musisz mu więc wszystko powtórzyć, bo wszystkie grzechy masz na sumieniu, których Spowiednik nie zna, i nie wie, co ma ci odpuścić.

Pytanie: Czy zataić a zapomnieć jest to samo?

Odpowiedź: Nie. Jak niebo od ziemi się różni, tak się różni zapomnienie od zatajenia. Kto tai, ten kłamie i świętokradzko się spowiada, a kto zapomina, ten nie ma winy i świętokradzko się nie spowiada. Nie mięszaj więc grochu z kapustą i nie mów, żeś ty zapomniał, gdyś ty co zataił. Gdy ty wiesz, co znaczy zapomnieć, a co zataić, i udajesz przed Spowiednikiem głupiego, że tego nie wiesz, to znów kłamiesz i nie szczerze, lecz świętokradzko się spowiadasz.

Pytanie: Co powinien czynić, gdy kto grzechu zapomniał się spowiadać?

Odpowiedź: Jeżeli się ktoś należycie przygotował do Spowiedzi i tylko dla słabej pamięci zapomniał, powinien tylko ten grzech na przyszłej Spowiedzi powtórzyć. Ktoby zaś zapomniał grzechu się spowiadać dla tego, że się do Spowiedzi źle, lub wcale nie przygotował, ten powinien całą Spowiedź powtórzyć, bo z własnej winy zapomniał i się świętokradzko spowiadał.

Do robotnika.

IX.

Praca pod obroną i opieką Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

W roku 1572 przybyło trzynastu Jezuitów do Brazylii.. Na ich czele Anchieta. W zwyczajnej sukni zakonnej, boso, z kijem i brewiarzem w rękach, na ramionach z tłómokiem, w którym znajdowały się rzeczy potrzebne do sprawowania najświętszej Ofiary, dotarł Anchieta w głąb lasów dziewiczych, przepłynął rzeki, przeszedł przez góry strome, mimo przepaści, krwią płynącą z nóg znaczył drogi swoje, a szukał dzikich, aby ich zebrać razem i nakłonić do życia porządnego. I powstawały wioski, uczył Indyan rzemiosła, zakładał szkoły, ćwiczył młodzież w śpiewie i muzyce, dorosłych przyzwyczajał do pracy i porządku, porządnego ubioru, małżeństwa uczciwego. Przykład jego zapalał towarzyszów. W niedługim czasie przebiegli oni bory dziewicze Brazylii we wszystkich kierunkach, a wśród ciemnych borów powstawały wsie przyjemne, w których mieszkali ludzie pracowici i szczęśliwi. Miliony katolickich wolnych murzynów dzisiaj jeszcze oddają świadectwo, że Jezuici ich nawrócili i wolność im przynieśli.

Tam oni skupili ich we wsiach pojedyńczych około Kościoła i uczyli modlitwy i pracy. Takie wsie pojedyńcze wnet zakwitły i stały się ogniskami szczęścia domowego. Każda wieś stała pod dwoma kapłanami, którzy sprawy duchowe i cielesne załatwiali. Aby młodzi ci chrześcianie wolni byli od występków Europejczyków, nie było wolno obcemu pomiędzy nimi dłużej nad trzy dni przebywać i nie było wolno mówić po hiszpańsku. W każdej wsi były dwie szkoły: jedna do nauki w czytaniu, pisaniu i rachowaniu, druga do nauki muzyki. Każdemu dziecku dawano odpowiednie jego zdolności zajęcie, i tak jednych uczono uprawy roli, innych rzemiosła, innym znów dawano wyższe wykształcenie. Byli tedy po wsiach cieśle, stolarze, tkacze, ślósarze, zegarmistrze, złotnicy; wyrabiali organy, arfy, flety, instrumenta muzyczne dla wojska. Kobiety pracowały w odłączeniu od mężczyzn; na początku tygodnia odbierały wełnę i bawełnę, a przez tydzień wyrabiały z niej różne rzeczy. O blasku jutrzenki rozlegał

się odgłos dzwonka, który wioskę do kościoła zwoływał; wieczorem znów rozbrzmiewał i śpiewano pieśń wieczorną o dwóch chórach z muzyką. Każda rodzina miała kawałek ziemi, który starczył na jej potrzeby. Obok tego było pole publiczne, które własnością Boga się nazywało; to, co ono przynosiło, zużywano dla starców i słabych, albo przechowywano na czas nędzy i głodu. Nie było różnicy stanów, ludzie byli równi i nie skarżyli się na żaden ucisk. Pięćdziesięciu Jezuitów prowadziło tak rządy nad 200,000 Indyanów; — były to rządy łagodne. Indyanie mogli ich pozabijać, powypędzać; ale oni kochali ich jako nauczycieli i ojców swoich. Całe pokolenia przychodziły i prosiły o połączenie z tem państwem.

Tego wszystkiego dokonały zasady chrześciańskie, — modlitwa i praca uszlachetniły i umoralniły te narody.

Jak Kościół po wszystkie czasy pracę popierał, jak bardzo do niej nakłaniał swe dzieci, to widzimy w Europie w średnich wiekach. Były to czasy żywej wiary. Religia zajmowała wtenczas pierwsze miejsce w głowach i sercach ludzkich, przenikała domowe i publiczne życie, sztukę i naukę. Wiara nadawała ton całemu ówczesnemu światu; kazania św. Bernarda zapaliły wówczas i wstrząsnęły prawie całą Europę. A w społeczeństwie ludzkiem byli bogaci i ubodzy, panowie i robotnicy, ale religia skupiała zarówno bogaczów i ubogich około spraw szlachetnych i zapalała do nich, w bogaczach tłumiła pychę, w biednych zazdrość i nienawiść. Kościół był wielkiem miastem ubogich, o których troszczył się wspaniałomyślnie i w duchu miłości braterskiej. Jeden klasztor w Kluniaku żywił dziennie 17,000 ubogich. Kościół był bogatym, ale uważał się tylko szafarzem skarbów ziemi na korzyść biednych.

W tym czasie wielkiej wiary rozwijał też Kościół, jako obrońca uczciwej pracy na wzór Jezusa, wielką działalność. Nie wszędzie oczywiście on docierał potężnym głosem swoim i nawoływaniem do pracy wiernej. Bo nie wszystko i wtenczas było po jego myśli. Rycerstwo przedewszystkiem nie miało na nie ucha i uciekało przed pracą poważną, regularną — wolało ono wojny, utarczki i za nimi goniło, a na kraj sprawadzało biedę, nieraz i nędzę. U nas w Polsce kwitnęły klasztory, a w nich mrówcza praca. Rolnictwo, praca przy przy pługu szczególniejsze budziła u nas po wszystkie czasy zamiłowanie. Klasztory były nadto szkołami rolnictwa, ogrodownictwa, pszczelnictwa. W miastach kwitnęły rzemiosła: — od Niemców sprowadzanych do Polski, uczyli się nasi rzemiosł, — w Krakowie zasłynęli rzemieślnicy i sztukmistrze polscy. Produkta naszej ziemi odchodziły za morza, — naszą pszenicą i żytem żywiły się ościenne narody, — nasz miód i piwo stawiano na stołach w miejsce dzisiejszej wódki i wina, — a to wszystko wyrabiano z wielką pilnością. Prawa do pracy nikomu nie odmawiano, — uważano ją wszędzie i zawsze za dar Boży, za konieczną towarzyszkę modlitwy, za podstawę uregulowanego życia. Rolnik trzymał się pługa i ziemi, na której się urodził i w pracy około ziemi spełniał obowiązki swego życia.

Biedny robotnik przychodził wśród tego do coraz większej świadomości o godności swojej i w prawach jako człowiek, jako członek społeczeństwa i dojrzewał wśród tego na samodzielnego obywatela kraju. Kościół prowadził go za rękę, wychowywał i uczył, i dopomagał do coraz większego postępu. To prawda, że u nas w Polsce robotnikowi najlepiej bywało w majątkach kościelnych, gdzie kwitnął zawsze wielki ład i porządek i wielkie zamiłowanie pracy, gdzie praca znajdywała zawsze uznanie i nagrodę.

Do młodzieży.

XIV.

Wdzięczność dla Boga.

Młodzieńcze, dziewczyno — Bóg dał ci tak wiele; — i ty Bogu dawać musisz.

— Bóg cię tak ukochał, — wpierw cię ukochał, — i tyś ukochać go powinien. — Wejrzyj w serce twoje, zmień je — niestety, ono błędne i zimne, bo tak mało dajesz Bogu. Prawda, że to, co masz, nie jest twoje, bo to masz od Boga, i co mu dać byś chciał, jest jego, ale on chętnie i to przyjmuje.

Więc daj mu całe jestestwo twoje, twoją wolność, pamięć, rozum, wolę! Wszystko, co posiadasz, co jest w tobie, to jemu zawdzięczasz; On dał ci to, więc mu to oddaj. Nie zatrzymuj nic z tego dla siebie, lecz powiedz mu, aby tem, jak chce, rozporządzał. — Mów mu, aby ci tylko miłość swoją z łaską zostawił, a będziesz bardzo bogaty i niczego więcej od niego żądać nie będziesz!

Tyś wdzięcznym mu być powinien, a wdzięczność polega na pierwszem miejscu na tem, abyś uznał dobrodziejstwa otrzymane; — abyś pamiętał o nich, abyś się starał oddać, nagrodzić dobrodziejowi twojemu.

Bóg z miłości dał ci tyle, czynami okazał, że cię kocha, więc i ty czynem pokazać powinieneś, że Go kochasz. To Bóg sam powiedział: „cóż mógłem uczynić więcej w winnicy mojej, a nie uczyniłem?“ — Bóg tak świat umiłował, że jednorodzonego Syna swego za świat oddał i poświęcił. — Patrz, to czyny miłości Boskiej.

Za te czyny powinieneś być wdzięczny, — nie w ustach tylko, ale także w czynie, w dziełach. Bóg dał ci wolę, więc za to służyć mu powinieneś, — dał serce, więc kochaj go, — dał mowę, więc mówić do niego, modlić się powinieneś. — „Ogień przyniósłem na ziemię, a niczego nie pragnę, jak aby się zajął“, powiedział Bóg, wyrażając pragnienie, abyś go kochał. Bo miłość to ogień, co trawi serce. Bóg rozpala serca miłością, — i twoje serce rozpala. — Serce św. Stanisława Kostki tak było rozpalone, że mu ręczniki w zimnej wodzie maczane do serca przykładano, — „nie wytrzymam tego ognia“, — wołał w krzyż patrząc. Ale święty Stanisław Kostka był młodzieńcem czystego serca, gorącej miłości, wielkiej cnoty. — „Bóg mój i wszystko moje“, wołał św. Franciszek w wielkim zapale. A jakąż miłością gorzał św. Wawrzyniec, kiedy na kracie rozpalonej okiem pogodnem w niebo się wpatrywał, — św. Agnieszka, kiedy dla Jezusa chciała być zabitą, — św. Barbara, kiedy ponad miłość ojca miłość Boga przeniosła? — Ci Święci wszystko oddali dla Boga, bo od Boga wszystko wzięli. Powiedz mi i ty: co masz, czegobyś od Boga nie odebrał? Oddaj dla tego wszystko, — służ Bogu całem sercem, żyj dla Boga; — żyj jak Bóg chce! —

U kolebki Odrowążów.

Opowiadanie w czas Jubileuszowy.

I.

O mil kilka od Opola, na Górnym Slązku, wśród lasów sosnowych, widnieje stacya kolei, na niej napis: G r o s s - S t e i n. Polski wędrowcze! wstrzymaj swe kroki, wszak to K a m i e ń, kolebka i niegdyś siedziba Odrowążów.*)

Ale to tylko stacya tej nazwy, a jeszcze dobra mila drogi oddziela nas od kościoła i kaplicy Odrowążów.

A tu, stacyjka w lesie zapadła, jakby zapomniana, ani wózka, ni przewodnika. Objaśnia nas tylko posługacz kolejowy poczciwie po polsku, że trzeba iść „przed siebie prosto lasem środkiem drogi“, a ujrzymy kościół w dali i dojdziemy doń wreszcie.

Idziemy więc lasem, idziemy już z godzinę... z dwóch stron sosen ściany zielone, rosą poranną skropione, ożywiają długą drogę, a ukazujący się chwilami szczyt kaplicy zamkowej nęci wzrok i dodaje otuchy, że cel już nie daleki.

A dzień prześliczny, jeden z ostatnich września, z tych dni przecudnych jesieni,

*) W całej dawnej Polsce jest około dwudziestu miejscowości zwanych „Kamieniem“ i nie jedna góra nosi to nazwanie. Siedzibę Odrowążów zaś odznaczają mianem „Wielkiego Kamienia“, o którym w opisach Górnego Slązka nigdzie wzmianki nie udało mi się wyszukać.

w Polsce tak pełnych pogody, ciepła i słonecznych promieni, które tysiącem barw ozłociły cieniste gałęzie.

Tylko kawał nieba błękitnieje wśród gęstwiny, a na tle niebios coraz wyraźniej zarysowuje się kopuła okrągła ze szczytem, jak wspaniałe zakończenie długiej alei sosnowego boru.

Już się skończyła — jeszcze tylko rozciąga się przed naszemi stopami piękny kobierzec zielonego pola, a już wzrok ogarnia cały ten drogi kamień... dwór rodzinny Odrowążów w całej swej okazałości jaśnieje na wzgórzu, a ponad nim strzela w górę szczyt złączonej z nim kaplicy, wrosłej w jego serce, kaplicy św. Jacka!

Już za zbliżeniem się, na pierwszy rzut oka, wszystko tu mówi o świętym Patronie, i ten herb Odrowążów świecący u góry, i ten obraz św. Jacka na samym froncie budowy, z Hostyą i posążkiem Matki Boskiej, a świadczący, że cały ten gmach okazały jego pamięci tylko poświęcony.

Z jakiemże przejęciem wstępuje się w progi tego domu, tej świątyni, co nam wykołysała Patronów polskich, tej kolebki błogosławionej rodziny, Jacka, Czesława i Bronisławy!

Spieszymy na pierwsze piętro do kaplicy świętego Jacka; mała to, ale śliczna kapliczka, sklepiona u góry. W ołtarzu stoi statua św. Jacka w srebrnej stule, w prawej ręce trzyma monstrancyę ozdobioną kosztownemi dyamentami, a w drugiej na posążku Matki Boskiej, jak twierdzono, również prawdziwe dyamenty.

W zakrystyi przechowano z pietyzmem jak relikwie, pamiątki po św. Patronie, i tak pokazywano nam bluzkę dziecinną świętego Jacka, kapturek czyli kapiszon na głowę, czapeczkę zakonną, skórzane paski zakonne i naszyjnik z literami: P. H., to jest Pater Hiacyntus.

Do kapliczki przytyka na zewnątrz drewniana ambonka, na niej starą snycerską robotą wryty Pan Jezus z Apostołami ponad nią malowidła wyobrażają dwóch braci Odrowążów, Jacka i Czesława. Ztąd z góry w dzień św. Jacka rozlega się naokół polskie kazanie, a lud z całego Slązka tłumnie zgromadzony u stóp zamku słucha słowa Bożego.

Zamek to starodawny, ale przebudowany na początku XVIII wieku, kaplica odrestaurowana 1701 roku, powstała po śmierci św. Jacka. Jest to fundacya Odrowążów, rodziny Swiętego.

„Żaden właściciel nie ma prawa tego zgładzić ani zniszczyć, — opowiada ksiądz kapelan zamkowy — choćby się tu żyd kiedy dostał, musi uszanować pamiątkę i utrzymać w tym stanie. Jest tu przechowane Breve papiezkie Piusa VI z 1786 r. rozporządzenie pisemne, że ta kaplica ma być po wieki przechowana."

O czemuż to Breve nie rozciąga się i do innych naszych drogich pamiątek, tak srodze nieraz sponiewieranych i zdeptanych.

Z kaplicy wyszedłszy, oglądamy wspaniałe zamkowe komnaty, z ornamentacyami rzeźbionemi na wysokich sklepieniach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika kościelna.

Paderborn. 17go bm. wyświęcił ksiądz Biskup Simar 13 dyakonów na kapłanów. Prócz tego otrzymało 31 alumnów święcenie dyakońskre, a 1 subdyakońskie.

Fundusz żelazny Świętojózafacia
imienia ks. dr. Fr. Lissa.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 34)	23,00 m.
Na zabawie Tow. św. Tadeusza w Gerresheim złożono	9,54 „
Tow. św. Jana w Witten	30,00 „
Polacy w Dortmundzie (na ręce p. Kuszajewskiego — dalszy ciąg listy nr. 26) . . .	23,70 „
Razem	86,24 m.

Bochum, 28. 8. 94.

Jan Bieliński, kasyer.

Uwaga. Na zapytania Rodaków odpowiadam, iż każdy członek „Funduszu żelaznego Swiętojózafacia" odebrać może kilka list do zapisywania ofiarodawców, jeżeli jedna nie wystarczy. Proszę zgłosić się w tym celu do mnie pod następującym adresem: **J. Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17 a.**

Kalendarz tygodniowy.

2. **Niedziela 16 po Swiątkach**. Stefana kr.
3. Poniedziałek. Bronisława pap.
4. Wtorek. Rozalii panny.
5. Sroda. Wawrzyńca męcz.
6. Czwartek. Zacharyasza.
7. Piątek. Reginy panny.
8. Sobota. **Narodzenie N. Panny Maryi.**

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 34)	145,52 m.
Tow. św. Kaźmierza w Baukau*)	4,50 „
Ł. Sz. z Wattenscheid	0,50 „
Razem	150,52 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
28. VIII. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

*) M. Sibila 1 mr., Jan Frankowski 1 mr., Michał Trzciołek 1 mr., Marcin Rajczak 50 fen., Antoni Wilczyński 50 fen., Franciszek Bartkowiak 50 fen. Razem 4,50 m.

Nabożeństwo polskie.

Dnia 2 września **nie** odbędzie się nabożeństwo polskie w Horst nad Emscher.
O. Wilhelm.

Weissenfels od 29 sierpnia do 7 września.
Wolfenbüttel od 28 sierpnia do 7 września.
Helmstedt od 7 do 13 września.
Zeitz od 7 do 12 września.
Naumburg od 11 do 18 września.
Altenburg od 14 do 20 września.
Sömmerda od 19 do 25 września.
Jena od 20 do 26 września.
Apolda od 26 września do 1 października.
Langensalza od 26 września do 1 października.
Bitterfeld od 1 do 18 października.
Eilenburg od 18 do 24 października.
Torgau od 24 do 30 października.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.